Cena numeru 25 groszy. Porto opłacono ryczałtem
Nr. 26. WARSZAWA — 19 GRUDNIA 1926 R. ROK XIII.

DRUŻYNA

TYGODNIK POLITYCZNY

ŚWIAT STARY W GRUZY JUŻ SIĘ WALI,
MY NOWY ZBUDUJEMY ŚWIAT!

Adres: Warszawa, ul. Nowy-Świat 48, tel. 18-70. — Konto czekowe P. K. O. № 10.812

Moc.

W POCHODZIE ku wielkim celom wielkiej trzeba ludziom mocy. Kto podjął się wielkiego zadania, ten musi wiedzieć, że zanim to zadanie spełni, spotka się z mnóstwem trudności, staną mu na drodze niebezpieczeństwa nieraz przeogromne. Lecz świadomość tych trudności przewidywanych nie może zachwiać jego woli — ona tylko podnieci jego siły.

Myśmy na siebie wielkie wzięli zadanie, wielki, postawiliśmy przed sobą cel: dojść do Wielkiej Polski, stworzyć z państwa naszego mocarstwo, które albo szanować będą wszyszy, albo bać się go.

Dojdziemy do tego tylko przez skupienie wszystkich wokół jednego celu, wszystkich dobrych Polaków czyniąc karnymi, zdecydowanymi, pełnymi zapału i wiary.

Na drodze tej trzeba wytrwania. Mocy trzeba nam tak wielkiej, byśmy się wszyscy olbrzymami czuli, dla których niema trudności.

I takimi czujemy się wszyscy. Więź, jaką Straż Narodowa na nas rzuciła, spoiła nas w nierozerwalny szereg, tchnęła w nas taką moc, że nie tylko sami czujemy już przed sobą zwycięstwo, nie tylko sami widzimy już, zorzę Polski Wielkiej, — Polski, jak ta Chrobrego, mocarnej, ale wszyscy, którzy z nami się zetkną takimi samymi stają się wyznaczeni Polski Wielkiej.

A moc nasza dzielna jeszcze, zapał niewyczerpany, który nas ożywia, który ludzi latami zgarbionych w świeżych zamienia młodzieńców i śpiewać im każe z całą gromadą zgodnie cudną pieśń nadziei i wiary. Ten zapał starym ramionom siły daję niezwyciężone, mięśnie nasze w stal zmienia i duszę taką napełnia mocą, że widzimy przed sobą tylko tę ciężką, pełną żmudy drogę, a przecież ukochaną przez wszystkich, bo wielką, bo naszą.

Bo jakże nie czuć zapału.

Oto my, pokolenie krew z krwi i kość z kości przeszłych bohaterów, na swoje wzięliśmy barki przywrócenie Polsce lat chwały i potęgi. Podnieśliśmy okrzyk bojowy, na który już, już dźwigać się poczyna Naród z uśpienia! Już idą, idą nowe szeregi, już łamią zapory i rosną w masę, rosną w siły. ku zwycięstwu, ku chwale.

Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić!

BOGDAJBYM nigdy nie dożył tej pory,
Brat przeciw bratu ma podnosić dłonie!
Wczora wyszczerbił na Niemcach topory,
Dziś ma je ostrzyć ku Niemców obronie?
Zła jest niezgoda, ale gorszą zgodą
Chcesz nas pojednać; raczej ogień z wodą!

Zdarza się wprawdzie, że sąsiad sąsiada,
Z którym nieprzyjaźń toczył od lat wielu,
Uściska wreszcie, gniewne serce składa,
Jeden drugiego zowiąc: przyjacielu;
Że bardziej jeszcze, niźli złe sąsiady,
Gniewne na siebie Litwiny i Lachy[1])
Często u wspólnej pijają biesiady,
Snu używają pod jednemi dachy
I miecze łączą ku wspólnej potrzebie;
A jeszcze bardziej nad litewskie męże
I nad Polaki zawziętsi na siebie
Od wieku wieków są ludzie i węże.
A przecież, jeśli do domowych progów
Wąż zaproszony gościem od człowieka,
Jeśli dla chwały nieśmiertelnych bogów
Litwin mu chleba nie skąpi i mleka —
Wtenczas gad swojski pełznie w jego ręce,
Społem wieczerza, z jednych kubków pija
I nieraz senne piersi niemowlęce
Mosiężnym wiankiem bez szkody owija[2]).

„Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcze
Nikt ni gościną, ni prośbą, ni dary;
Małoż Prusaki i Mazowsza cary[3])
Ziem, ludzi, złota wepchnęli mu w paszcze?
On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszą rozdziela gardziele.

„Spólna moc tylko zdoła nas ocalić!
Darmo hordami ciągniemy co roku
Burzyć ich twierdze i mieściny palić;
Przebrzydły zakon podobny do smoku:
Jeden łeb utniesz drugi rośnie skoro,
I ten ucięty rośnie w dziesięcioro!
Wszystkie utnijmy! napróżno się trudzi,
Kto naszych szczerze chce godzić z Krzyżaki,
Bo czy to z kniaziów, czyli z prostych ludzi,
Na Litwie całej nie znajdzie się taki,
Coby ich nie znał chytrości i dumy,
Nie stronił od nich, jak od krymskiej dżumy;
Coby nie wolał stokroć od ich broni
Raczej śmierć w polu, niźli pomoc zyskać,
Raczej żelazo rozpalone w dłoni,
Niźli krzyżacką prawicę uściskać!

Z A. Mickiewicza „Grażyna".

[1]) Polacy.
[2]) Litwini czcili węże jak bóstwa i obłaskawione chowali w domach.
[3]) Książęta mazowieccy.

Naszym kresom.

OD naszych kresów ze wschodu i z zachodu wciąż i wciąż idą groźne wieści.

Na zachodzie rośnie fala pruskiej buty, rośnie bezczelna, nieraz wprost prowokacyjna pewność siebie i chociaż cicha, chociaż niewyraźna, a jednak widoczna akcja niemieckiej mniejszości narodowej. Podsyca ją zagraniczna propaganda Niemiec, podsycają pieniądze niemieckie, przysyłane przez berliński rząd i szereg organizacyj państwa niemieckiego.

Wiemy doskonale, jak znakomitą organizacją odznaczają się Niemcy, ile talentu mieli oni przed wojną w zorganizowaniu sieci szpiegowskiej na terenie państw, z któremi mieli wojnę prowadzić. Możemy więc być pewni, że i teraz, gdy mnożą się oznaki przygotowywanej przeciw nam i przeciw Francji wojny, nie zaniedbają oni niczego, coby im tę wojnę mogło ułatwić.

Ale tej zorganizowanej, podziemnej robocie musi społeczeństwo nasze przeciwstawić jawną, mocną organizację własną, musi skupić swoje siły już teraz, już w tej chwili, nie czekając, aż groźne odezwą się trąby wojny.

Zbyt zaprawione jest nasze społeczeństwo na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, aby dało się zastraszyć gwałtownej robocie pruskiej, aby przelękło się propagandą niemiecką wyolbrzymionej siły Rzeszy Niemieckiej, aby ducha straciło teraz, mając swoje państwo, skoro nie straciło go w ciężkich dniach niewoli.

Wie dobrze społeczeństwo tamto, że dzisiaj wolno mu i powinno wezwać pomocy całej Polski, całej jak długa i szeroka i niechaj wie, że tę pomoc każdej chwili od Narodu całego otrzyma.

Dlatego ślemy Wam wezwanie, Wy, którzy na zachodnich kresach dzierżycie straż nad całością i niepodległością Rzeczypospolitej, ślemy Wam gorące wezwanie: Nie ustawajcie w czujności, gromadźcie siły, zbierajcie w jedną, silnie spojoną całość wszystkie jednostki do naszego Narodu należące, a tym, którzy na duchu padają, dodajcie mocy i wiary, że jednością silni zdołamy, z pewnością zdołamy wydobyć z Narodu tyle mocy, ile wystarczy nam na odparowanie wszystkich zamachów, przez podstępną żmiję krzyżacką uknutych.

Tych zaś, których Niemcy wysłały, aby ryli pod nami, aby przygotowywali klęskę naszego państwa, wyławiajcie i wyjawiajcie, niech się nie kryją, lecz poniosą zasłużoną od naszego państwa karę.

Nie ustawajcie w tej obronnej i uświadamiającej całą Polskę pracy. Nie ustawajcie na chwilę, a skoro uznacie, że potrzebna Wam pomoc, wzywajcie jej śmiało, bo sił jest dość w Narodzie, trzeba je tylko odpowiednio zaprządz i zużyć.

Sił jest dość.

Uśpione one, drzemią jeszcze, ale niechaj tylko padnie należny rozkaz, staną one i dadzą mocny, zwycięski odpór.

Dadzą go i na zachodnich i na wschodnich kresach Polski. Starczy ich na wszystko.

Starczy także na kresy wschodnie, gdzie inna nieco, ale w duchu tasama idzie robota, co na kresach zachodnich.

Tam na wschodzie wróg nasz uważa, że nie potrzeba tak bardzo kryć się. Sądzi on, że wśród społeczeństwa nieuświadomionego, znacznie niżej kulturalnie rozwiniętego, niż tam, na zachodzie, może sobie pozwolić na jawne, codzienne prowokowanie mas polskich i tych, które jeszcze nie są polskiemi, a będąc nijakie, mogą być równie dobrze białoruskie, jak rosyjskie.

Dlatego na kresach wschodnich zachodzą wypadki tak niezrozumiałe dla obcych państw cywilizowanych, jak napady na policjantów, jak podpalanie polskich gospodarstw, jak niszczenie polskich szkół: to wszystko

co i państwo i społeczeństwo gdzieindziej ukróciłoby w każdej chwili, zamykając winnych w więzieniach, karząc nawet śmiercią tych, którzy na majestat państwa zbrodniczą podnieśli rękę.

Być może brak zdecydowanej akcji czynnników państwowych onieśmiela narodowe żywioły na kresach wschodnich, być może czekają one, aż władze wystąpią tam, gdzie władze prędzej czy później wystąpić muszą.

Czy jednak słuszną jest rzeczą czekać?

Właśnie natychmiast rozpocząć silną akcję żywiołów narodowo uświadomionych, właśnie na tych kresach, gdzie żyją tysiące takiej ludności, która zupełnie nie ma rozbudzonych uczuć narodowych, do której właśnie przemawiają wyraźne, w oczy rzucające się czyny.

Niechaj ta ludność ujrzy tylko, że polski żywioł w tamtych stronach jest mocny, że akcentuje swą obecność, że są tam na wschodnich kresach nie tylko przedstawiciele państwa, którzy w jego obronie stają, ale są tacy, którzy jako Naród uważają się za tego państwa gospodarzy, niech to pozna tamta ludność, a odrazu zmienią się stosunki. Odrazu przycichną agitatorzy, nasłani z zagranicy, lub przez bolszewickich wysłanników wyuczeni ślepcy, odrazu pochowają się ci, którzy grasują po kresach, jak po bezpańskiej ziemi.

Stańcie Polacy wschodnich kresów, mocno i wyraźnie na stanowisku gospodarzy tych ziem! Wszak nieraz zdarza się, że właściciel nagle ze snu zbudzony, ujrzy w swoim domu złodzieja. I źle, naprawdę źle jest, gdy przerażony milczy, albo chowa oczy w przestrachu.

Kresy zawsze miały rycerzy — zawsze ich ludność musiała walczyć wtedy, gdy wewnątrz państwa był pokój — szczególnie tam, na kresach wschodnich wciąż musiał polski Naród walczyć. I Wy, spadkobiercy Ostrogskich, Zamoyskich, Kościuszków, Wołodyjowskich, nie sądźcie, że świat się zmienił.

Taka już Wasza dola — bohaterami być musicie dnia każdego, na każdą chwilę i na całe życie. Pomoc da Wam Polska zawsze — ale Wy tacy być musicie.

Zawsze i dzisiaj.

Brońcie młodzieży.

CICHO, podstępnie, po szatańsku zbliżają się bolszewicy do zniszczenia naszego Narodu, który, jak przed wiekami, wziął na siebie obowiązek bronienia świata przed widmem zniszczenia i pogrążenia go w barbarzyństwie niewiary i dzikości.

Jak przed setkami lat stanęła Polska na drodze półksiężycowi, grożącemu obaleniem panowania krzyża, jak krwi potoki wylewała w nieustannych bojach z muzułmaństwem turecko—tatarskiem, taksamo i dzisiaj stanowi ona nieprzeparty mur, odgradzający sowiecką Rosję od całego cywilizowanego świata.

Więc nic dziwnego, że bolszewicy wytężają wszystką moc, aby poderwać nasze siły, aby pogrążyć nas w nędzę, w walki wewnętrzne, a wówczas łatwo im będzie zburzyć państwo nasze, i jak burza przejść po całej Europie.

Gdy nie udało im się to w r. 1920, próbują teraz innych sposobów. Pisze o tem p. L. Skoczylas w Gazecie Porannej Warszawskiej w ten sposób:

Ruch bolszewicki „od ostatniego zjazdu III Międzynarodówki skierował swoją propagandę niemal wyłącznie ku młodzieży—trzeba przyznać niestety—nie bez powodzenia.

„Z raportów policji śledczej, z informacyj osób, niepokojących się o przyszłość naszej młodzieży, wiadomo, że dziś już i szkoła średnia posiada swoje jaczejki komunistyczne, przedewszystkiem zaś istnieją one w każdem seminarjum nauczycielskiem.

„Komunizm jest nadto w „Strzelcu“, w „Związkach młodzieży wiejskiej“. Ogarnia on umysły zapalne i niezrównoważone. Zastępy młodzieży komunistycznej w Polsce rosną z dnia na dzień. Wystarczy tylko wskazać na cyfrę komunistów—akademików, otwarcie już swoją wrogość do państwa polskiego manifestujących!“

Jakież są tego zjawiska przyczyny?

„Pierwsza to nędza. Komuniści nie szczędzą pieniędzy na propagandę, korzystają z nędzy kształcącej się młodzieży, podsuwają marny grosz, aby młode dusze znieprawić. Znane są władzom naszym jednostki z powiatów lidzkiego, nowogródzkiego, a także biłgorajskiego i hrubieszowskiego, które pełnią funkcje płatnych agitatorów antypaństwowych. Jednostki te—to byli abiturjenci polskich szkół średnich — dziś bez zajęcia, bez środków kształcenia się lub możności zarobkowania—to proletarjat umysłowy ostatnich lat. Zważywszy, że z 25 tysięcy abiturjentów, którzy rok rocznie kończą szkołę średnią w Polsce, tylko 9 tysięcy może znaleść miejsce w naszych wyższych uczelniach, jasną jest rzeczą, że wynalezienie zajęcia odpowiedniego dla pozostałych 16 tys. młodzieży jest wprost niemożliwe. Żadne zdrowe społeczeństwo nie może sobie pozwolić na taką nadwyżkę proletarjatu umysłowego. A przecież szkoły średnie z automatyczną sprawnością wyrzucają coraz więcej tego proletarjatu w niewstrzymanym wprost pędzie. I oto jest pierwsza strona tego zagadnienia, która, jak widać, ma swój początek w błędach polityki szkolnej, nieprzystosowanej do potrzeb społeczeństwa i życia.

„Ale jest i druga—moralna. Komunizm nie przystaje tak łatwo do polskiej duszy, jak do rosyjskiej, niemieckiej, angielskiej“.

Do naszej młodzieży może trafić komunizm tylko wtedy, gdy jej duszę znieprawi i zepsuje.

I trafia rzeczywiście — jak pisze p. Skoczylas—„siejąc demoralizację rozbudzając zmysłowość młodzieży, osłabiając jej odporność moralną, niszcząc jej nerwy. Dopiero na tem trzęsawisku bagiennem sieją komuniści zatrute kwiaty szyderstwa z religji, Kościoła, duchowieństwa. A reszta — narzucenie komunistycznej religji — przychodzi już bardzo łatwo.

„I tak oto planowo i powoli dokonywa się przeróbka duszy polskiej młodzieży w kuźni komunistycznej. W tej ogólnej deprawacji propaganda komunistyczna obfite zbiera żniwo. Kurs demoralizacji, jakiej młodzież obecnie podlega, stanowi wedle metod propagandy komunistycznej tylko wstępna klasę kursu wyższego, politycznego“.

I oto znów druga strona zagadnienia.

„Chcąc walczyć z komunizmem skutecznie, nie można się ograniczać do zwalczania jego zewnętrznych objawów. Komunizm jest jak febra, której rozszerzaniu sprzyja tło malaryczne. Trzeba więc naprzód grunty osuszyć z błota, nędzy, bezrobocia i demoralizacji wśród młodzieży, a komunizm ustanie, zniknie z gruntu polskiego jak niezdrowy, niezrosły z nim, zatruty owoc.

„W Polsce istniało zawsze zrozumienie i poczucie doniosłości sprawy wychowania, bo u nas młodzież się miłuje. Wolno więc wierzyć, że z chwilą, gdy ta sprawa raz się stanie przedmiotem powszechnego zainteresowania, już będzie doprowadzona do pomyślnego rozwiązania. Trzeba tylko śpieszyć z czynami“.

I trzeba spieszyć, nie czekając, aż zmienią się warunki nasze tak, aby już nie istniała nędza, aby nie było braku pracy. Odrazu dziś zabrać się do tego muszą zrzeszenia rodzicielskie, nauczycielstwo, rząd.

A musi też zabrać się do tej walki i sama młodzież—młodzież dojrzała, widząca bliżej niebezpieczeństwo swych młodszych braci i sióstr, mająca więcej temperamentu i mocarne pięści. Silne zasady narodowe i wierność nauce Chrystusa — oto główne podstawy, na których oprzeć się musi siła młodego pokolenia, podejmującego walkę z bolszewicką gan-

greną. Nie dopuścić do demoralizacji, podnieść poszanowanie wiary i Kościoła, stworzyć tak mocną i zdecydowaną opinję wśród młodzieży, że nikt nie ośmieli się jej przeciwstawić — oto zadanie młodzieży w tej chwili.

Do pracy!

Prosimy, zaklinamy!

WOLNO nam do władz państwowych zwrócić się z wezwaniem, z żądaniem, prośbą, zaklęciem!

Wolno, gdy chodzi o najistotniejsze sprawy państwa, gdy chodzi o dobro całej Polski, o naszą najbliższą przyszłość.

Zadaniem prokuratora państwa jest stawanie w obronie prawa, jest czuwanie nad tem, aby ustawy państwowe były szanowane, a wszelkie objawy dla tych zasad groźne, tępione.

Nic innego, panie prokuratorze, nie mamy na myśli, gdy zwracamy się obecnie do Ciebie w sprawach Kresów wschodnich.

Tasama troska, która Ciebie, panie prokuratorze, ożywia, ożywia i nas, tosamo pragnienie pokoju wewnętrznego i bezpieczeństwa, których Ty jesteś wzorowym, stróżem i nam także przyświeca. Tasama tęsknota do wytworzenia w Polsce warunków pożytecznej, produkcyjnej pracy, jest i naszą tęsknotą.

Ale jak bardzo daleko do tego wszystkiego na Kresach Wschodnich! Jak zupełnie różne, zupełnie niezgodne z temi warunkami, wprost wrogie dla tych warunków rodzą się tam nastroje.

Nie o pokój, ale o walkę, nie o skierowanie społeczeństwa tamtejszego do produkcyjnej pracy, ale o odciągnięcie go od niej chodzi nasłanym z zagranicy agitatorom.

Lecz dopóki jeszcze ich działalność ukrywała się, dopóki bała się i słusznie światła dziennego, można było rozumieć ją dobrze tak, jak rozumie się złodzieja, skradającego się nocą pod dom upatrzonej ofiary. I wówczas władze nasze postępowały z nimi tak, jak z wszelkiego rodzaju złoczyńcami postępować należy. Ale od kilku miesięcy zmienił się zupełnie charakter „działalności“ tych nieproszonych opiekunów ludności naszej na wschodnich rubieżach Polski.

W sposób zupełnie jawny, bezczelny występują oni jako organizatorzy, jako władze zatwierdzonej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych organizacji, a tworzone przez nich „hurtki“ czyli kółka grożą zupełnem zgangrenowaniem tamtejszej ludności. Działając z ramienia tej niby organizacji, pracują dla jakiejś sowiecko-białoruskiej republiki udając, że wszystko względem Polski jest w porządku, wmawiając w swoich członków, że i oni i te ziemie stanowić będą w niedalekiej przyszłości białoruską rzeczpospolitą.

Panie prokuratorze! Nie ograniczają się do agitacyjnej roboty ci podstępni, kłamliwi ludzie. Kiedy kilkakrotnie przedstawiciele polskich władz chcieli uczestniczyć w obradach ich „hurtków“ — wówczas zarządy tychże zamykały drzwi przed nimi. Czy można to, panie prokuratorze, zrozumieć, czy może ktokolwiek zrozumieć: Obywatel państwa zamyka drzwi przed nosem przedstawiciela władzy tegosamego państwa!

Co gorzej! Zdarzyło się także w kilku wypadkach, że w sposób z b i o r o w y, na posiedzeniu władz tej organizacji zamordowano przedstawiciela polskich organów państwowych!!

Tak działa owa organizacja. Wierz nam, panie prokuratorze, polskie społeczeństo na Kresach może się zdobyć na to, aby zapanować nad sobą i mimo to, że wprost dusi się

z oburzenia, nie zacząć wymierzać sprawiedliwości w zastępstwie Twojem, panie prokuratorze.

Ale równocześnie w tem opanowaniu istotnie takich odruchów olbrzymią rolę gra świadomość, że Ty, panie prokuratorze, wystąpisz w obronie ładu, porządku, poszanowania praw i istniejących stosunków. Toteż całą duszą dla spokoju tych Kresów, dla uchronienia tego społeczeństwa Kresowego, dla dobrego imienia Narodu, prosimy Cię, panie prokuratorze: wystąp silnie, energicznie przeciw wichrzycielom i zbrodniarzom z hurtków — niechaj wina otrzyma zasłużoną karę, — a Kresy Wschodnie niech przestaną przypuszczać, że tam prawo polskie nie obowiązuje.

Ballin — komedjant.

NA onegdajszem posiedzeniu Sejmu w Warszawie zaszedł wypadek, który wskazuje, że wywrotowe partje w Polsce postanowiły w niedalekiej przyszłości urządzić jakąś większą awanturę. Tak się bowiem zwykle składa, że i zagranicą i u nas każda awantura publiczna, czy szereg gwałtownych artykułów w prasie były tylko zapowiedzią innych, krwawych nieraz, późniejszych wypadków.

Oto poseł Ballin wystąpił z karczemną mową w Sejmie, oskarżając rząd, że zorganizował przeciw niemu i innemu jeszcze posłowi z Niezależnej Partji chłopskiej (właściwie komunistycznej) akcję bojówkową, której wynikiem było pobicie do krwi pana posła na jednym z wieców. Jako dowód rzucił p. Ballin skrwawioną koszulę na ławy ministerjalne.

Cała ta sprawa byłaby śmieszna, gdyby nie to, że takie występy posłów komunistycznych i komunizujących kompromitują naszą najwyższą władzę prawodawczą.

Jakaż może być odpowiedź dla takiego człowieka, który bez poczucia odpowiedzialności rzuca na rząd haniebne oskarżenia? Jaka ma być odpowiedź dla tego, który z Sejmu robi sobie zwyczajny wiec i tam, gdzie są sprawozdawcy i krajowych i zagranicznych pism używa wprost karczemnych i niemożliwie kłamliwych twierdzeń? Należałoby gościa zegnać z trybuny przemocą i wyrzcić precz z Sejmu.

A na to znowu nie pozwala świadomość tych posłów, którzy nie chcą używać sejmu do burd i awantur, którzy widzą, że choćby ściskając zęby, trzeba ratować powagę Sejmu.

Do tego wszyskiego dołącza się świadomość, że poseł Ballin grał najordynarniejszą w świecie komedję, bo wie on doskonale, że to nie rząd pobił go, że nie rząd zrzucił go z trybuny na wiecu, ale to społeczeństwo, które tensam Ballin spotwarza, obraża, z którego chce on zrobić przyjaciół komunistów, a więc namówić je do zdrady państwa, Narodu i wiary. Te cięgi, które aż okrwawiły bolszewickiego agitatora, zadało mu oburzone niesłychanie społeczeństwo, które nareszcie zaczyna mieć dość burzycieli pokoju, które po długich latach wyszło już z cierpliwości i pięścią bić zaczyna tych, którzy poszli w służbę wroga.

Pan Ballin wie o tem doskonale. Ale zdarzyło się, że wówczas, gdy on w Sejmie publicznie rzucał hańbiące oskarżenie na nasz rząd, byli obecni angielscy socjalistyczni posłowie. Chciał pan Ballin doprowadzić do tego, że w ich oczach rzucą się na niego zniecierpliwieni posłowie i obiją go lepiej może niż na wiecu owym, ale jeszcze za mało w porównaniu do zbrodniczych oskarżeń i całej działalności tego posła, burzącej jedność Narodu, mogącej straszliwe szkody przynieść państwu. Nie udało się Ballinowi doprowadzić do takiego wybuchu, Sejm zapano-

wał nad sobą i to była pierwsza klęska komunizującego posła.

Z pewnością przyjdą dla pana posła i dalsze. Społeczeństwo taksamo, jak Sejm będzie wiedziało, co ma robić przeciw niemu i przeciw tym wszystkim, którzy za judaszowe srebrniki sprzedać chcą caly Naród w niewolę komunistyczną.

Taksamo jak komedja Ballina w Sejmie nie powiodła się, nie powiedzie się też ta tragiedja, którą Narodowi chcą zgotować Ballin i jego sprzymierzeńcy bolszewiccy.

Nareszcie!

ODDAWNA już nawoływaliśmy w „Drużynie" do zastosowania względem Niemców tych samych środków, jakiemi oni posługują się w walce z żywiołem polskim. Niepoprawni w swej bucie i bezczelności uczniowie Bismarcka, zawsze wtedy rozumieją każdą naukę, gdy ona jest podana mocno, a szczególnie, gdy towarzyszy jej podawaniu kij lub pięść. Najlepszym dowodem tego, jak mocno trzeba uderzyć Niemca, aby choć trochę spokorniał, jest ostatnia wojna. Niemcy zostali pobici, zostali zwyciężeni, ale ponieważ ich kraj nie doświadczył klęski wojny, ponieważ zbyt mało odebrano im zagrabionych ziem, więc w bucie swej pozostali niewzruszeni, jak dawniej nieustępliwi.

Dlatego też pozwalali sobie Niemcy na szykanowanie nas, wypędzali polskich obywateli z państwa w ciągu 24 godzin, niszczyli cały dobytek robotników polskich, bo wiedzieli, że liberalny rząd polski nie odpłaci temsamem niemieckim obywatelom, zamieszkałym w Polsce.

Ale obecnie zaszły wypadki, które świadczą, że być może zmieni się sposób postępowania naszych władz. Oto z Górnego Śląska wyrzucono 3 Niemców i także w ciągu 24 godzin. Wyrzucono ich za działalność antypaństwową coprawda, a więc jako zbrodniarzy w stosunku do państwa, lecz sam fakt zastosowania nareszcie takiej kary, wprowadzenia raz nareszcie szybkiego wykonania kary jest dla nas taką nowością, że musimy się z tego cieszyć.

Nie wolno nam porównywać tej kary z prześladowaniem, jakie Niemcy uprawiają w stosunku do Polaków. Pamiętać musimy, że wśród wydalonych z Niemiec Polaków. nie było ani jednego przestępcy, ani jednego takiego, któremu rząd niemiecki mógłby zarzucić działalność na szkodę Niemiec.

Niemcy nas szykanują, prześladują, krzywdzą—my zastosowaliśmy tylko tak szybki, jak dotąd nigdy i dość surowy — ale tylko i jedynie wymiar sprawiedliwości.

Spodziewajmy się, że jak w tym wypadku stało się zadość sprawiedliwości w imię interesu państwa, taksamo rychło może zaczną nasze władze stosować sprawiedliwe zasady odwetu—bo tylko wtedy Niemcy będą szanowali i nasze państwo i naszych robotników, wystawionych na pastwę Niemiec.

* * *

Artykuł powyższy z braku miejsca nie wszedł do poprzedniego numeru „Drużyny". Widocznie los sam wskazał, że nasze przypuszczenia nie były słuszne.

Dziś musimy naszym czytelnikom z prawdziwym bólem donieść, że wszystko, co wyżej napisane, naprawdę rzeczywiście miało miejsce. I Polaków z Niemiec wyrzucano bez powodu, i nasz rząd wydał trzem Niemcom na Górnym Śląsku rozkaz opuszczenia Polski w ciągu 24 godzin za działalność antypaństwową...

Ale niestety w ciągu tych 24 godzin, zanim Niemcy wyjechali, przyszedł w nocy rozkaz, wstrzymujący wykonanie tamtego.

Zostało niestety wszystko po dawnemu i Niemcy dalej z nas się śmieją.

Bez sądu.

W CAŁYM szeregu pism pojawiły się ostatnio artykuły, przypominające smutną sprawę i bolesną niezmiernie.

„Gazeta Poranna Warszawska" pisze:

Siódmy miesiąc siedzą już w więzieniu Antokoleskiem generałowie polscy bez sądu.

Siódmy miesiąc opinja publiczna w Polsce odrodzonej przechodzi nad tem do porządku dziennego.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a generałowie za kratami więzienia wileńskiego czekają zmiłowania Boskiego. Dzieje się to w państwie „praworządnem".

To też nawet pisma już to pogodzone, już to oddawna na oba kolana klęczące przed namiotem zwycięzców, nie mogą się powstrzymać, ażeby przynajmniej nie przypomnieć zasług dziejowych więzionych generałów.

„Głos Narodu" przypomina wszystkie karty z pięknego żywota kresowego rycerza. Jak to jeszcze jako austryjacki generał w walkach nad Nidą bronił ludności tamtejszej przed rekwizycjami Austryjaków, jak to łagodził dolę internowanych żołnierzy Hallera, jak organizował armję polską z ramienia R. Regencyjnej, jak zmusił do ratowania Lwowa, jak działał w Paryżu, jako szef polskiej misji wojskomej. jako ratował sytuację w czerwcu r. 1920 po klęsce nad Dnieprem i Berezyną, jak działał w Spaa, jak się przyczynił do opracowania planu, ratującego Warszawę w sierpniu. I tego to zasłużonego generała więzi się siódmy miesiąc! Człowieka już po sześćdziesiątce! nerwowo nadszarpanego! sędziwego! bez sądu! bez wyroku! Siódmy miesiąc!

Inne pismo krakowskie, poważny „Czas" staje w obronie gen, Zagórskiego.

Organ czterech członków dzisiejszej najwyższej „Rady Prawniczej" (prof. Estreichera, Zolla, Fiericha Bobrzyńskiego) w artykule p. t. „Na marginesie procesu generała Zagórskiego" przypomina jego „ogromne przez wszystkich uznane zasługi". „służbę bez skazy w wojsku niepodległej Polski", przypomina jak gen. Zagórski dzielił „z towarzyszami broni los internowanych i sądzonych za zdradę stanu na Węgrzech rozbitków żelaznej karpackiej brygady". Poczem „Czas" przypomina działalność gen. Zagórskiego jako szefa sztabu armji ochotniczej w r. 1920 i wreszcie jego dwuletnią działalność jako brawurowego organizatora lotnictwa polskiego.

Niemieckie kwiatki.

NA cały świat krzyczą Niemcy o sobie, że są narodem bardzo solidnym, porządnym, nieznającym i nieuznającym żadnych nadużyć, oszustw i t. d. A już szczególnie o swoich urzędnikach opowiadają niestworzone rzeczy, przedstawiają ich jako wzory uczciwości, sumienności i porządku.

Tymczasem w rzeczywistości bywa inaczej.

Niedawno słyszeliśmy o brudnej aferze konsula niemieckiego w Poznaniu, obecnie dowiadujemy się o wicekonsulu niemieckim, również z Poznania, którego przyłapano na szmuglowaniu przez granicę polsko-niemiecką cennych towarów, od których naturalnie nie płacił żadnego cła. Dochodzenia w tej sprawie dają coraz bardziej sensacyjne rezultaty. Wykryto mianowicie. że w sprawę tę wmieszany jest znany hakatysta pastor Kemmel, kierownik protestanckiego Towarzystwa misji wewnątrznej (Verein für innere Mission). Pa-

stor Kemmel zakupywał w Berlinie maszyny do pisania „Continental“, które przez granicę przewoził wicekonsul Schmidt. Sprzedażą maszyn trudnił się niejaki Karol Jacob, kierownik należącej do towarzystwa misji wewnętrznej drukarni „Papierodruk“ przy Alei Marcinkowskiego w Poznaniu. Ogółem stwierdzono przemycenie 5 maszyn, które wpierw przewożono do mieszkania prywatnego pastora Kemmela. Maszyny zakupywano w Berlinie po 50 dol. a sprzedawano w Polsce po 100 dol. i wyżej. Nadmienić trzeba, że śledztwo w tej sprawie bynajmniej nie jest ukończone. Dotychczasowe jego wyniki, zwłaszcza, jeżeli przypomnieć sobie słynną aferę poprzedniego konsula w Poznaniu, który sromotnie opuścić musiał placówkę, rzucają jaskrawe światło na stosunki, panujące w kołach działaczy hakatystycznych w Polsce.

Wicekonsul Schmidt przemycał również płyty gramofonowe, jedwabie, chemikalja, papierosy i t. p. Charakterystyczne jest, że do sprawy tej zamieszany jest szereg kelnerów, którzy trudnili się sprzedażą w lokalach publicznych niemieckich papierosów nieoclonych. Zaznaczyć należy, że w sprawie tej nie jest wmieszany żaden kupiec polski w Poznaniu.

Z FRONTU WEWNĘTRZNEGO.

P. P. S. a Meksyk.

Poseł Zygmunt Żuławski wyjechał do Meksyku. Udał się tam z zarządzenia socjalistycznej międzynarodówki w Amsterdamie. Zastanawiająca wycieczka. P. P. S. podejmuje obecnie w kraju akcję, przy której obecność kierownika organizacji narodowej jest niezbędna. Wedle krakowskiego „Naprzodu“ p. Żuławski pragnie zapoznać się z obecną sytuacją, jaką przeżywa ten kraj i z akcją, jaką prowadzi kler katolicki przeciw rządowi Callesa (żyda syryjskiego) ale co najciekawsze, chodzi o odpowiednie paraliżowanie akcji kleru w krajach europejskich. Że P. P. S. odpowiada kulturalnie Meksykowi lub innej dziczy, to wiadomo, ale nie dowód w tem, by cały kraj pragnął stosunków meksykańskich, wobec czego podróż p. Żuławskiego jest daremną fatygą. Polacy nie dopuszczą, by rozmaici żydzi — masoni w stylu p. Callesa szaleli w ich kraju.

Komendant „Strzelca“ złodziejem.

„Rozwój Polski“ Nr. 326 podaje, że przed kilku dniami komendcnt Strzelca w Kutnie, Nowicki, dokonał sprzeniewierzenia pieniężnego i zbiegł w niewiadomym kierunku. Policja rozesłała za zbiegiem listy gończe, lecz dotąd bohatera strzeleckiego nie złapano.

Niepowodzenia Strzelców w Poznaniu.

Podpłk. Osmólski, zamianowany, po maju na stanowisko komendanta centralnej szkoły wojskowej gimnastyki i sportu w Poznaniu, zaczął tam działalność propagandową strzelecką. Szczególną uwagę zwrócił on na teren akademicki. Założono na nim akademickiego Strzelca. 2. XII. miał odbyć się pierwszy publiczny występ na gruncie uniwersyteckim. W programie był odczyt płk. Osmólskiego. O godz. 8 wiecz. w obszernej sali nr. 18 zebrało się około 1000 ludzi; część musiała zostać w przedsionku. Przewodniczący orjentując się, że na sali jest najwyżej 20 — 30 „Strzelców“ oświadczył, iż referat p. Osmólskiego ze względów technicznych nie odbędzie się, co sala przyjęła śmiechem. Wobec tego sprowadzono p. Osmólskiego, którego powitano wrogiemi okrzykami. Uśmiechnięty pułkownik długo czekał, zanim będzie mógł zabrać głos, wreszcie zrezygnował z tej myśli i opuścił uniwersytet. Na sali Nr. 18 odśpiewano „Rotę“.

Agitacja Hromady.

Donoszą z Wilna iż stwierdzono, że członkowie Hromady rozdają żołnierzom, przybywającym na urlopy do rodzin, odezwy treści antypańska stwowej. Raz jeszcze należy dziwić się tolerancjj władz względem tej komunistycznej bojówki.

N. P. Ch. i Hurtki w Sokolskim powiecie.

Dnia 21 XI poseł Polakiewicz urządził wiec w osadzie Sidra (pow. Sokolskim) zaś Wołoszyn (białoruski poseł) w Sokółce. W przemówieniu swem poseł Polakiewicz napadał na obszarników i urzędników, twierdząc, że są to szubrawcy i złodzieje. Na zwróconą mu przez majora wojsk polskich p. R. uwagę, dlaczego wymyśla na urzędników, skoro ich proteguje, poseł Polakiewicz zszedł z trybuny i uderzył majora R. w twarz. Pan R. nie pozostał dłużnym, za majorem ujął się p. M. który również spoliczkował posła Polakiewicza. Wywiązała się bójka, a po jej zażegnaniu bolszewik—poseł zaczął na nowo pleść potworne brednie tak, że usunięto go z trybuny; musiał uciec się do interwencji policji i w ten sposób dokończył wiecu.

Tymczasem w Sokółce p. Wołoszyn, sprowadził męty uliczne i zamknął się z niemi w szopie żydowskiej, każdy z uczestników tej awantury miał czerwoną przepaskę z inicjałami B. S. R. (Biał. Socj. Republ.) Wołoszyn pouczał swych mołojców, jak mają wywalczyć tę republikę, lecz ludność Sokółki przerwała ten wykład. Znów interwencja zwalczanej przez wołoszynów i sp. policji uratowała demagoga. Męty wiecowe otrzymały solidne skórobicie i rozpierzchły się w panice.

Obita Hromada.

W nocy z d. 5. na 6. b. m. przybyli do Wilna posłowie Hromady białoruskiej p. Paweł Wołoszyn i Piotr Miotła. Mocno poranieni posłowie odmówili objaśnienia, w jakich okolicznościach doznali obrażenia ciała. Okazało się jednak później, że stało się to na wiecu w okolicach Białowieży, gdzie ludność oburzona treścią przemówień poturbowała posłów, którzy pod osłoną policji dostali się do pociągu i uciekli do Wilna.

Demonstracja komunistyczna.

Dnia 8 b. m. grupa młodzieży komunistycznej żydowskiej demonstrowała w Wilnie przed więzieniem na Łukiszkach. Policja aresztowała kilku przywódców.

Komuniści w Łodzi.

W nocy z 2 na 3 b. m. dokonała policja szeregu rewizyj, skonfiskowała duże zapasy bibuły i aresztowała 18 przywódców, wśród których są wybitni komuniści.

Aresztowanie komunisty.

Jak donosi „Kurjer Warszawski" lwowskie władze policyjne aresztowały niebezpiecznego komunistę, Ludwika Rosenberga, studenta prawa, działającego pod pseudnonimem „Lwiwskij". Aresztowany stał na czele organizacji wywrotowej, mającej na celu wywołanie powstania na Wołyniu i przez rok umiał ukrywać się przed aresztowaniem. Był on swego czasu dowódcą bataljonu „strzelców siczowych" który podczas najazdu ukraińskiego odznaczał się mordowaniem wzi tych do niewoli Polaków. Aresztowanego odwieziono pod silnym konwojem do Włodzimierza Wołyńskiego, gdzie obecnie odbywa się masowy proces komunistów.

Proces hodurowców w Bydgoszczy.

W tych dniach odbył się w Bydgoszczy proces hodurowców: Sstanisława, Maksymiljana Zawadzkiego, organizatora sekty na Pomorzu, Józefa Faca, prezesa sekty w Bydgoszczy i Jana Gacy, sekretarza tamże. Akt oskarżenia zarzuca zwłaszcza Zawadzkiemu wielokrotne znieważe-

nie Kościoła katolickiego, jego urządzeń i obrządków.

Świadkowie zeznają, że „ksiądz“ Zawadzki wygadywał rzeczy horendalne. Tak np. utrzymywał, że papież, jako człowiek nie może być nieomylny, tem bardziej, że w czasie nawały bolszewickiej nie trzymał z Polską, ale popierał bolszewików, że księża winni mieć żony, że chrzest jest niepotrzebny, bo dziecko nie rodzi się z djabła, lecz z niewiasty. Mówiąc o stworzeniu świata, Zawadzki utrzymywał, że Mojżesz był dyrektorem kopalni siarki i jako chemikowi łatwo mu było wywołać sztuczne burze.

Zawadzki w ostatniem słowie podkreślił, że rząd uważa kościół narodowy za ten, który potrafi uświadomić ciemne masy i że wicepremjer Bartel oświadczył, że jest za wolnością przekonań w Polsce i dekret legalizacyjny dla kościoła narodowego wkrótce będzie ogłoszony, Andrzej Strug i Hołówko są wyznawcami kościoła narodowego i gorąco go popierają. Zakończył Zawadzki oświadczeniem, że jeśli zostanie skazany, to świat osądzi go nie za katorżnika, lecz męczennika za wiarę świętą.

Izba karna ogłosiła wyrok, skazujący Zawadzkiego na 2 miesiące i 20 dni więzienia z zamianą na 1200 zł. grzywny i poniesienie kosztów procesu. Fac i Gaca zostali uwolnieni od winy, jako działający w naiwności i nieświadomości.

Nowa klęska.

LEPIEJ jest zawsze patrzeć prawdzie w oczy i jasno, prosto mówić o tem, co się dzieje, i co się stało.

Żo Niemcy pragną pognębić Polskę, że gotują się do osaczenia nas naprzód, aby potem napaść nagle i zgnieść naszą niepodległość i znów w niewolę nasz Naród zapędzić, o tem wszyscy dobrze wiemy. I im dokładniej będziemy to widzieli, im prędzej cały Naród uzana, że taką istotnie prowadzą Niemcy, politykę, tem prędzej zaczniemy gotować się do odporu, tem doskonalej obmyślimy środki, aby do klęski naszej nie dopuścić, aby Niemcom taką dać nauczkę, że na długie czasy, jeśli nie na zawsze, wywietrzeją im z głowy plany o nowym rozbiorze Polski.

Dlatego też poprostu mówimy naszym Czytelnikom: Ponieśliśmy nową klęskę w Genewie, Liga Narodów znów doprowadziła do poświęcenia i zaprzepaszczenia interesów Polski, aby tylko nie zrazić do siebie coraz potężniejszych, a zawsze sprytnych Niemców.

Obecna klęska jest o tyle gorsza, że ponieśliśmy ją nie tylko my, ale i nasi sprzymierzeńcy, więc przedewszystkiem Francja i Czechosłowacja.

Państwo niemieckie zażądało, aby jeden z ciężarów, nałożonych na nie przez traktat pokojowy w Wersalu, mianowicie Komisję Kontrolującą rozbrojenie Niemiec znieść.

Traktat Wersalski przewidywał możliwość wcześniejszego zniesienia tej komisji, ale tylko wówczas, gdy Niemcy wypełnią wszystkie warunki rozbrojenia, gdy naprawdę udowodnią swoją działalnością, że o wojnie nie myślą.

Tymczasem co się okazuje? Oto w przeddzień obrad Ligi Narodów Komisja międzysojusznicza znajduje w Królewcu, w twierdzy Prus Wschodnich, tyle nagromadzonego materjału wojennego, że można mówić nie o rozbrojeniu, ale gwałtownem zbrojeniu. Znajduje też przeszło 50 świeżo wybudowanych, mocnych, cementowych pozycyj dla ciężkiej artylerji, umieszczonych koło granicy polskiej.

Zdawałoby się, że w takiej sytuacji mowy być nie powinno o zelżeniu kontroli zbrojeń. Zdawałoby się, że żądanie tej komisji, aby Niemcy zburzyły trzy twierdze, grożące Polsce, winno być natychmiast spełnione.

Niestety. Nie zdobyliśmy sobie ani my, ani Francja, ani Czechosłowacja, której też zagraża inwazja niemiecka, tyle poszanowania, nie przyjaźni — ale tylko poszanowania wśród narodów, zasiadających w Radzie Ligi, aby nasze bezpieczeństwo było tam szanowane. Rada Ligi Narodów uchwaliła znieść Komisję Kontrolną, inaczej mówiąc zatwierdziła dotychczasowe zbrojenia Niemiec i pozwoliła im dalej przygotowywać naoad na Polskę i Francję, a sprawę 3 twierdz odłożyła na później. Na kiedy? — możemy się domyślić z takiej uchwały.

A jednak nie rozpaczajmy, nie smućmy się, bo ze smutku nikt jeszcze nie utył, a mamy tyle roboty przed sobą, że lepiej nie zatruwać sobie godzin pracy.

Na zbrojenie niemieckie odpowiedzieć musi i rząd nasz i Naród cały. I my też musimy uzbroić się od stóp do głów, uzbroić się potężniej niż Niemcy, bo oprócz armat, gazu i prochu tę moc będziemy mieli, której nie posiądą Niemcy: powszechne w Narodzie umiłowanie ojczyzny i wolności, nastrój zgody i wytężenia wszystkich sił, świadomość świętości i czystości naszej sprawy.

Oni chcą przyjść nas rabować, my bronić się tylko chcemy, a jeśli wejdziemy w granice dzisiejszego państwa niemieckiego, to tylko po to, by ukarać butę pruską, by mocno, przykładnie ukarać niepoprawnych zaborców, których jeszcze wojna nie nauczyła, że rabować inny naród z wolności, to najwyższa zbrodnia.

Na groźby niemieckie — odpowiedzieć musi cały Naród zgodnym, jednolitym, pełnym zapału i siły frontem!

CO SŁYCHAC W POLITYCE?

OBÓZ WIELKIEJ POLSKI.

Z różnych stron kraju nadchodzą wieści o wzrastaniu Obozu Wielkiej Polski. Entuzjastyczne przyjęcie, jakiego doznają wieści o stworzeniu przez Romana Dmowskiego tego tak bardzo rozumnego i naprawdę zbawczego prądu, dowodzą wyraźnie, jak słuszny był pogląd Dmowskiego, iż najwyższy czas zacząć pracę nad scaleniem Narodu.

Ostatnio odbyło się wielkie zebranie w Lublinie, na którem obożny województwa lubelskiego dr. Majewski przedstawił zasady i cele działalności Obozu Wielkiej Polski.

Wszyscy obecni zgłosili przystąpienie do tej organizacji, która w karne szeregi swoje wchłonie wkrótce cały, narodowo uświadomiony ogół. Takisam wiec odbył się w Krakowie, gdzie po referacie p. Folkierskiego, zgłosiła się cała moc ludzi do szeregów Obozu Wielkiej Polski.

W Kaliszu odbyło się w niedzielę zebranie inauguracyjne nowej organizacji z udziałem przeszło 250 osób, reprezentujące wszystkie sfery powiatu. Przewodniczył p. Christowski. Po wysłuchaniu referatu p. Kowalewskiego, zebrani uchwalili zobowiązać się do energicznego poparcia akcji, wszczętej przez p. R. Dmowskiego. Liczne zebranie zwolenników Obozu Wielkiej Polski odbyło się również w Wilnie, na którem pos. Feliks Raczkowski przedstawił zasady organizacji i cele Obozu Wielkiej Polski. Należy zaznaczyć, że prace organizacyjne w województwie wileńskiem posunięte są już na tyle, że w najbliższym czasie utworzony będzie zarówno komitet wojewódzki jak i miejski. Zebranie Obozu Wielkiej Polski w Białymstoku z udziałem przedstawicieli Grodna, Wysoko - Mazowieckiego, Bielska, Wołkowyska było również przejawem dążności organizacyjnej tamtejszych żywiołów narodowych. Zebraniu przewodniczył p. Tadeusz Bielski.

CO MÓWIŁ POSEŁ BACZEWSKI?

Znany bojownik narodowy i obrońca mniejszości polskiej w Niemczech, członek sejmu pruskiego, poseł Baczewski, przemawiał w Poznaniu w niedzielę, przedstawiając w wyczerpujący sposób męczeństwo ludności polskiej w Niemczech. Teror niemiecki uwydatnił się zwłaszcza przy spisie ludności polskiej, kiedy trzeba było nielada odwagi, by przyznać się publicznie do polskości. Dzięki jednak wysiłkom związku Polaków w Niemczech, oraz partji polskiej uzyskano dwa mandaty w izbie pruskiej. Pozatem Polacy wchodzą do sejmików prowincjonalnych w ziemiach przygranicznych. Niedawno zdobyto mandat polski w Kaszubji w powiecie bytowskim, co wytrąciło Niemców zupełnie z równowagi. W przeszło 90 gminach na Górnym Śląsku niemieckim Polacy mają większość, co uprawnia ich do wybierania polskich zarządów gminnych. Główna walka z mniejszością polską toczy się w dziedzinie szkolnej. Polacy w Niemczech nie posiadają ani jednej szkoły średniej. Nauka języka polskiego w kilku szkołach mniejszościowych powszechnych udzielana jest przez nauczycieli Niemców, nie umiejących po polsku. Mówca, który zakończył odczyt wezwaniem o pomoc i poparcie moralne i materjalne dla walczącej w Niemczech ludności polskiej, nagrodzony był hucznemi oklaskami i owacjami.

O REFORMĘ ROLNĄ.

W dniu 13 b. m. pod przewodnictwem ministra reform rolnych W. Staniewicza, rozpoczęły się konferencyjne obrady naczelników wydziałów technicznych wszystkich okręgowych Urzędów Ziemskich.

Przedmiotem konferencji było omówienie wytycznych dla przyśpieszenia biegu wykonywania prac technicznych, związanych z reformą rolną.

Konferencja zajmie się między innemi następująaemi sprawami: Określeniem warunków oddawania przez okręgowe urzędy ziemskie prac pomiarowych mierniczym przysięgłym i upoważnionym: ustaleniem trybu wykonywania przez tychże mierników prac pomiarowych związanych z przebudową ustroju rolnego, organizacją działu meljoracyjnego w związku z niezbędnemi w tym względzie pracami w zakresie działalności Ministerstwa reform rolnych, organizacją prac technicznych i wykonywaniem ich przez urzędy ziemskie i t. p.

Z POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Niemcy wtrącają się do spraw wewnętrznych Polski. W odpowiedzi na notę rządu polskiego, protestującą przeciwko stanowisku partji rządowych w Reichstagu w sprawie wyborów polskich, wręczył rząd niemiecki posłowi polskiemu w Berlinie notę, podkreślającą, że sprawa mniejszości narodowych na Górnym Śląsku interesuje żywo rząd niemiecki.

Coś skrajniejszego od bolszewików. Niebywałe sukcesy, jakie zdobywają skrajne grupy komunistyczne w Niemczech, zaniepokoiły komitet wykonawczy międzynarodówki moskiewskiej, który wezwał przywódców ich do Moskwy przed sąd partyjny za rozbijanie jedności komunistycznej i propagowanie zbyt skrajnych haseł.

Niemcy szantażują Francję Włochami. Niemcy, chcąc wywrzeć presję na Francję, zawierają traktat przyjaźni z Włochami. Cel jego jest tylko demonstracyjny, gdyż ani w sprawie Tyrolu, Anglji, czy też kolonji afrykańskich niema żadnej wspólności interesów, ani poglądów Włoch i Niemiec.

Przygotowania Niemiec do walki z Polską. Na całem pograniczu Mazurskiem odbywają się manewry niemieckie. Poszczególne oddziały wykonywują zadania, ujęte w 7-miu planach mobilizacyjnych przeciw Polsce.

NIE SPRZEDAM ZIEMI!

(Wyjątek z B. Prusa „Placówka").

— No sprzedam!... To i co? Abo mi to nie wolno? Przecie lepiej pójść w inne strony i kupić z piętnaście morgów rzetelnej ziemi, niż siedzieć na 10 kiepskich i jeszcze sąsiadować z Jaśkiem Grzybem. A dy oniby mnie ze starym oba upiekli... Sprzedać, to sprzedać, byle wnet...

I powstał, jakby chcąc już iść do rejenta. Ale przypomniawszy sobie, że do rejenta daleko, upadł znowu na siennik i cicho śmiał się sam do siebie. Mocne piwo, wlane w pusty żołądek, rozmarzało go coraz bardziej.

Wtem na jasnej tafli szyb zarysowała się ludzka sylwetka. Ktoś ze dworu usiłował zajrzeć do kuchni.

Chłop machinalnie podsunął się do okna. Popatrzył... wytrzeźwiał... i wybiegł z kuchni... Trzęsącemi rękami odszukał klamkę w sieni, targnął ją i owiany mroźnem powietrzem znalazł się na dworze.

Przed domem stała kobieta, zaglądając w okno. Ślimak przypadł do niej, schwycił za ramiona i szepnął z najwyższą trwogą:

— To ty, Jagna? Ty?... Boga się bój, co robisz? Kto cię odział?

Istotnie była to Ślimakowa.

— Samam się odziała, ino butów nie mogłam dozuć i krzywo mi siedzą. Chodź do dom — rzekła, ciągnąc go za rękę.

— Gdzie do domu? — odparł Ślimak A dy żeś ty Jagna taka chora, że nie wiesz, co nam się dom spalił i stodoła... Gdzie pójdziesz na taki mróz?

W dziedzińcu odezwały się brytany Hamera; Ślimakowa zwiesiła się mężowi na ręku i nalegała uporczywie:

— Chodź do dom... chodź do dom... Nie chcę umierać w cudzej izbie, jak komornica... Ni! Ja gospodyni... Nie chcę bratać się ze szwabami, bo mi jegomość nawet trumny nie pokropi święconą wodą...

Ciągnęła, a on szedł. I tak szli oboje do wrót, potem za wrota, potem w stronę zmarzniętej rzeki, aby jak najrychlej dostać się do sadyby. Za nimi biegły psy i z wściekłem ujadaniem szarpały ich za odzież.

Szli w milczeniu. Dopiero nad rzeką przystanęła zmęczona kobieta i chwilę odpocząwszy poczęła mówić:

— Myślisz, że ja nie wiem, co cię Niemcy skusiły i chcesz im sprzedać grunt?... Może nieprawda?...—dodała dziko patrząc mu w oczy.

Ślimak spuścił głowę.

— Ty zdrajco!... ty zaprzańcu!...— wybuchła nagle, wygrażając mu pięścią. Ty grunt sprzedajesz? A tobyś ty samego Pana Jezusa żydom sprzedał!... To ci się sprzykrzyło, żeś jest uczciwy gospodarz, jako twój ociec i chcesz zejść na poniewierkę między ludzi? A co zrobi Jędrek? Będzie chodził za cudzą sochą?... A mnie jak pochowasz?... Jak gospodynię, czy jak komornicę?...

Pociągnęła go i weszli na lód. Gdy znaleźli się na środku rzeki Ślimakowa znowu wybuchła:

— Stój tu, Judaszu! — zawołała chwytając go za obie ręce. Ty jeszcze myślisz sprzedać grunt? Ja ci już nic nie wierzę... Słuchaj — mówiła w gorączkowem rozdrażnieniu. Ino sprzedasz, Pan Bóg przeklnie ciebie i chłopaka, ten lód załamie się pod tobą, jak nie wyrzekniesz się djabelskich myśli. Ja po śmierci nie dam ci spokoju... Nigdy nie zaśniesz, bo choćbyś zasnął, wstanę z grobu i oczy będę ci odmykała...

Słuchaj! krzyknęła w napadzie szału. Jak sprzedasz grunt, nie przełkniesz najświętszego sakramentu bo uwięźnie ci w gardle, albo rozleje ci się krwią....

— Jezu — szepnął chłop.

— Gdzie stąpisz, trawę spali ci pod nogami. — Na kogo spojrzysz, rzucisz urok i spotka go wielgie nieszczęście...

— Jezu, Jezu! — jęknął chłop. Wyrwał się jej z rąk i zatkał uszy.

— Sprzedasz? sprzedasz? — pytała, zbliżając twarz do jego twarzy.

Ślimak potrząsnął głową i rozłożył ręce.

— Nieeh się co chce dzieje — odparł — nie sprzedam.

— Choćbyś miał zdechnąć na swoim barłogu?

— Choćbym zdechł.

— Tak ci Boże dopomóż.?

— Tak mi Boże dopomóż i niewinna męka Jego...

Ślimakowa zachwiała się. Mąż pochwycił ją wpół i prawie zaciągnął do stajenki, która jedyna ocalała z pożaru, a gdzie już spali dwaj parobcy Hamera.

Chłop posadził żonę na progu, a sam począł bić pięściami w drzwi.

— Kto tam? — zapytano rozespanym głosem.

— Otwórzta, wstawajta! odparł Ślimak. Jeden z parobków otworzył drzwi.

— To wy Ślimaku? — rzekł zdziwiony, owijając się kożuchem.

— Idźta na swoją kolonję, bo muszę tu kobietę ułożyć.

Parobek zaczął drapać się po czuprynie.

— Kpicie, czy co?... — Przecie ten grunt już nie wasz,..

— Ino czyj? — wrzasnął rozgniewany chłop i ujàwszy go za piersi, wyciągnął na podwórze.

— Poszły! — dodał, usuwając się drugiemu parobkowi, który z butami w rękach dobrowolnie opuszczał stajenkę.

Przedpłata kwartalna wynosi:

w Warszawie i na prowincji . 3 złote

Numer pojedyńczy . . . . . . 25 gr.

Zagranicą rocznie . . . . 3 dol.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona 165 zł.; 1/2 strony 90 zł.; 1/4 strony 50 zł.; 1/8 strony 30 zł.; 1/16 strony 18 złotych, W tekście 30% drożej.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, czwartki i piątki od 7 do 8 po południu.
Administracja czynna od 9 do 4 po poł.

Wydawca: SP. WYD. Z OGR. ODP. „PRZEŁOM" w osobie K. GAJEWSKIEGO.
Redaktor odp.: K. GAJEWSKI.
Druk. „A. Michalski", s. z o. o., Warszawa, Chmielna 27. Tel. 27-15.